

ZAPUSTY, CZYLI KARNAWAŁ PO POLSKU

Posted on 1 lutego 2023



O karnawale w Wenecji czy Rio de Janeiro słyszał prawie każdy. Cudze chwalicie, a czy swoje znacie? Ile wiemy o polskim dziedzictwie kulturowym tego okresu? Które zwyczaje kulturowe są do dziś?

Mięsopusty od czarta wymyślone

W dawnej Polsce, od święta Objawienia Pańskiego do Środy Popielcowej, organizowano zabawy w przeróżnej formie. Staropolski karnawał miał różne odsłony, ale pewne jest, że był huczny. Chciano, bowiem odreagować przed czterdziestoma dniami obyczajowej i kulinarnej ascezy. W czasach staropolskich okres uczt i zabaw nazywano zapustami, a ich ostatni, najbardziej intensywny etap mięsopustem. XIX-wieczny polski etnograf Oskar Kolberg odnotował:

- W prawie każdym domu myślą o zabawach, aby przed długim uspokojeniem postu nahulać się do woli.

Karnawałowymi uciechami oddawali się ludzie różnych stanów: od ziemiaństwa, przez mieszczaństwo, po chłopstwo. Co działo się wówczas w staropolskich dworach czy pod strzechą? Przede wszystkim jedzono – dużo i tłusto, ponieważ miało to być pożegnanie mięsa na całe 40 dni Wielkiego Postu.

Zabawy nie zawsze były aprobowane przez ówczesne duchowieństwo. W XVI wieku zapustowe nieumiarkowanie potępiał jezuita ksiądz Jakub Wujek:

- Mięsopusty od czarta wymyślone bardzo pinie zachowują.

Z kolei kalwin Grzegorz z Żarnowca pouczał:

- Większy zysk czynimy diabłu trzy dni rozpustnie mięsopustując, aniżeli Bogu czterdzieści dni nieochotnie poszcząc.

Tańce

Zimową porą roztańczone były szlacheckie pałace i dworki. Organizowano wystawne bale. W XVIII wieku w miastach popularne stały się bale maskowe. Zwyczaj ten dotarł do Polski z Włoch. Przy muzyce tańczono polonezy, mazury, kujawiaki, krakowiaki czy oberki. Dziś pod wspólną nazwą – polskie tańce narodowe – możemy znaleźć je na [Krajowej Liście Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego](#).

Polskie tańce narodowe były chronione przed zapomnieniem i dbano o ich przekazywanie z pokolenia na pokolenie niemal od początków ich powstawania. Tradycja ta żyła na dworach szlacheckich, dworach królewskich, balach w pałacach i zabawach w reśursach, w widowiskach operowych, baletach i programach zespołów profesjonalnych. Obecnie żyje w setkach zespołów artystycznych, nieprofesjonalnego ruchu artystycznego oraz w domach tańca.

Kuligi

W ramach zapustowej zabawy ziemiaństwo nieradko organizowano kuligi, czyli uroczysty przejazd saniami z zaprzężonymi do nich końmi. Według kronikarskich opisów, był to najbardziej widowiskowy element zapustowych odwiedzin. Z relacji XVIII-wiecznego historyka, Jędrzeja Kitowicza, wynika, że te objazdowe uczty trwały nieraz, aż do opróżnienia spiżarni kolejnych gospodarzy. Bogatsi ziemianie zatrudniali kapele, które przygrywały, jadąc na osobnych saniach, a nad wszystkim czuwał wodzirej.

Wyścigi kumoterek

Kumoterki – w XIX wieku pod Tatrami – pełniły funkcje powszechnego zimowego pojazdu transportowego. Pierwotnie miały prostą drewnianą konstrukcję skrzyniową, mieszczącą dwie osoby. Z czasem zyskiwały piękne rzeźbienia, świadczące o kunszcie snycerskim górali. Ich nazwa pochodzi od kumotrów – rodziców chrzestnych, którzy takimi sankami zawozili niemowlę do chrztu.

Wrz z napływem turystów pod Tatry, kumoterki zaczęły tracić swoją pragmatyczną funkcję, wyparte przez bardziej pojemne sanie, które do dziś używane są na Podhalu.

Na nowo góralskimi kumoterkami zainteresowano się w dwudziestoleciu międzywojennym. Wówczas Wojsko Polskie wypoczywające w Zakopanem organizowało zimowe zawody konne, do których zaprosili górali. Jednak po II wojnie światowej zaniechano organizacji tej imprezy, aż do 1973 roku.

Dziś te niezwykle barwne imprezy sportowe trwają często nawet 2 miesiące, w okresie karnawału, skupiając wokół siebie nie tylko górali-koniarzy, lecz także sporo turystów. W trakcie wyścigu zawodnicy mają do pokonania tor o długości od 800 do 1400 metrów. Zaprzęgiem powozi mężczyzna nazywany kumotrem, drugą osobą w parze jest kobieta zwana kumoską, która poprzez balans ciałem ma za zadanie stabilizować tor jazdy i nie dopuścić do wywrotki. Obecnie w czasie karnawału rywalizację kumoterek można obejrzeć w siedmiu miejscowościach na Podhalu: Zakopanem, Kościelisku, Białym Dunajcu, Poroninie, Bukowinie Tatrzańskiej, Szaflarach i Ludźmierzu.

Zwyczaj został wpisany na [Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego](#) w 2017 roku.

Wodzenie niedźwiedzia

Polskie wsie – niezależnie od regionu – przemierzały korowody przebierańców. Kolorowe przemarsze przebierańców i kolędników popularne były zwłaszcza na wsiach. Przebierano się za postacie zwierzęce (kozę, niedźwiedzia, konia, bociana, tura), alegoryczne (diabła czy śmierć) bądź ludzkie (Żyda, Cygana, księdza, doktora). Obecność maszkar zwierzęcych miała pobudzić przyrodę i spowodować szybkie nadejście wiosny. Orszak otwierał księżę Zapust, czyli słomiana kukła. Grupa przebierańców chodziła od domu do domu, przy akompaniamencie muzyki z instrumentów ludowych, domagając się od gospodarzy poczęstunku. Pannom i kawalerom, recytując frywolne wierszyki, życzone szybkiego ożenku bądź zamążpójścia, a nawet żartobliwie karano za staropanieństwo, np. pozorowaną chłostą.

Wśród regionalnych zwyczajów na szczególne wyróżnienie zasługuje ten, który kontynuowany jest do dziś w kilkudziesięciu miejscowościach w województwie opolskim i nierzadko angażuje całą lokalną społeczność. Barwny korowód, któremu przewodzi niedźwiedź, zwany też berem, wędruje od drzwi do drzwi, by odwiedzić wszystkie gospodarstwa. Etnograf i poeta, Józef Lompe w 1842 roku relacjonował:

– Obwodzą na Górnym Śląsku mężczyznę owiniętego w grochowiny, który symbolizuje niedźwiedzia. Prowadzący trzyma go na powrozie i w ten sposób obaj, często w asyście grajków i na oczach mieszkańców, czynią obchód po całej wsi.

Taniec gospodarzy ze słomianym lub futrzanym niedźwiedziem miał zapewnić szczęście, dostatek i urodzaj. Dawniej zwyczaj miał znaczenie magiczne, dziś to rodzaj integrującej zabawy oraz widowisko, które podkreśla ich tożsamość. Bez tej tradycji trudno wyobrazić sobie opolski karnawał. Dlatego w 2019 roku zwyczaj wodzenia bera doczekał się wpisu na [Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego](#).

Chodzenie z kozą

Na [Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego](#) w 2020 roku został również wpisany niebanalny zwyczaj karnawałowy, do dziś kultywowany na Kujawach. „Chodzenie z kozą” to zwyczaj obchodzenia domów przez grupy przebierańców od tłustego czwartku do wtorku przed Popielcem. Jest to kontynuacja dawnych ludowych praktyk o charakterze magicznym, których celem było zapewnienie urodzaju. Wśród przebierańców dominują postacie zwierzęce, jak również figury ludzkie oraz różnie nazywane postaci dwoiste, na przykład: „dziad na babie” czy „żywy na umarłym”.

W ramach obchodów zapustnych, odbywa się zabawa taneczna zwana „podkoziółkiem”. Niegdyś pełniła istotną rolę obrzędową, o charakterze matrymonialnym. Określenie to pierwotnie dotyczyło zabawy chłopców i panien. Jej uczestnicy za każdy taniec składali drobną monetę „pod koziółka”. Kawalerowie płacili za taniec z wybranką, natomiast dziewczęta pozostające bez adoratora same uiszczają opłatę za tańczenie z chłopakiem.

Babski comber na Śląsku Opolskim

Comber to wywodząca się ze średniowiecza ludowa zabawa zapustna, która dawniej odbywała się w różnych regionach Polski. Według jednej z teorii, zwyczaj pochodzi z Krakowa, a według innej, że trafił na ziemie polskie za sprawą osadników niemieckich. Tradycja spotkań w kobiecym gronie organizowanych w czasie karnawału nadal żywa jest na Śląsku Opolskim, co zostało wyróżnione wpisem na [Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego](#) w 2020 roku.

Do II Wojny Światowej, babski comber był czasem inicjacji. Funkcjonował jako obrzęd przejścia dla młodych mężatek inicjowany przez starsze zamężne gospodynie. Doświadczone mężatki zapraszały młódki na biesiadę. Młode mężatki musiały się opierać, a starsze koleżanki na siłę wciągały je do korowodu – był to rodzaj inscenizacji.

Z czasem babskie combry stały się okazją do zabaw dla wszystkich kobiet, niezależnie od stanu cywilnego. Obecnie, biesiada w każdej miejscowości ma nieco inny scenariusz. Jednak wspólnymi cechami combrów są nadal: organizacja zabawy przez mieszkanki jednej miejscowości oraz zakaz wstępu dla mężczyzn, nie licząc członków orkiestry, ponieważ elementem kulminacyjnym wszystkich zabaw są tańce.

Szkubaczki

Zima to czas, kiedy na polu nie było wiele pracy. Dlatego często w karnawale, w dni powszednie, na Śląsku Opolskim odbywały się „szkubaczki”. Wszystko łączyło się ze wspólnymi rozmowami, śpiewami oraz wspomnieniami. Zdarzało się, że mężczyźni odwiedzali wówczas kobiety, płatając im różne figle. Wiele takich spotkań kończyło się potańcówkami.

Dawniej zwyczaj darcia pierza należał do obowiązków wszystkich śląskich gospodyń. Do dziś zwyczaj przetrwał w kilkunastu miejscowościach w regionie. Międzypokoleniowy przekaz zdaje się w żaden sposób nie być zakłócony, dzięki czemu tradycja wciąż trwa.

Zwyczaj ten należy do grupy zwyczajów gospodarskich znanych w całej Polsce (tzw. prądki, skubaczki). W trosce o zachowanie zwyczaju mieszkanki regionu wystąpiły z wnioskiem o wpisanie tradycji darcia pierza na [Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego](#). Depozytariusze uznali, że jest to dla nich ważne i wykazali, że tradycja jest nadal żywa w ich regionie.

Takie wspólne inicjatywy integrują lokalną społeczność. Dlatego ważne jest podtrzymywanie starych tradycji i przekazywanie ich kolejnym pokoleniom.